tabloidyzacja

W opowiadaniu *The Secret History of World War 3* (*Sekretna historia trzeciej wojny światowej*) J. G. Ballard kreśli profetyczną, choć nieco przejaskrawioną wizję społeczeństwa doby **mass mediów**. Dla wielu z nas może to zabrzmieć znajomo: *trzecia wojna światowa miała miejsce 27 stycznia 1995 r. między godziną 6.47 a 6.51 czasu wchodniego* (J. G. Ballard) – i nikt tego nie zauważył.



Maria Markowska

Konflikt nuklearny, którego głównymi stronami były, rzecz jasna, USA i Rosja (Ballard napisał swoje opowiadanie w 1988 r.) nie wzbudził żadnego oddźwięku na świecie. Informacje na temat działań zbrojnych, podawane w mediach pośród tysięcy innych najważniejszych wiadomości z ostatniej chwili, przeszły niemal bez echa. Dlaczego tak się stało? Otóż, jak się okazuje, ludzie interesują się bardziej stanem zdrowia i życiem prywatnym swoich przywódców niż ich decyzjami politycznymi, a co więcej – konflikty militarne w gruncie rzeczy nie mają już żadnego znaczenia. Teraz bowiem wszystkie istotne sprawy rozgrywają się w mediach.

W takim świecie doniesienia o dobrym zdrowiu prezydenta łatwo mogą się okazać ważniejsze niż spory polityczne: nie tylko działają uspokajająco na obywateli, zapewniając stabilność społeczną, lecz także stymulują gospodarkę. Na prezydenta głosuje się zresztą dlatego, że „porządny z niego gość", nie zaś ze względu na przedstawiany przezeń program. Nawet w trakcie trzeciej wojny światowej mass media zalewają debatę publiczną innymi, bardziej „gorącymi" tematami, sprawiając, że społeczeństwo – jak powiada narrator – *jest w stanie w jakiś cudowny sposób zignorować dużo poważniejsze zagrożenia dla własnego dobrostanu* (J. G. Ballard). Niemal identyczny zarzut możemy usłyszeć współcześnie z ust krytyków tabloidyzacji.

Jak przedstawia się historia tego zjawiska? W wydanej w 2006 roku książce *Tabloid Britain. Constructing a Community Through Language* (*Tabloidowa Brytania. Tworzenie wspólnoty poprzez język*) Martin Conboy twierdzi, że *tabloidyzacja jako rozpoznawalny zespół tendencji zaczęła kształtować się około stu lat temu* (M. Conboy). Istotnie, jako konkretne zjawisko historyczne, zrodzone w określonych warunkach technologicznych, kulturowych i politycznych, tabloidyzacja jest procesem, który daje o sobie znać w okolicach drugiej połowy XIX w., wraz z pojawieniem się tzw. *penny press*, czyli 'prasy groszowej'. Na przełomie wieków gazety takie zaczęto nazywać ***tabloidami***. Angielskie słowo *tabloid* pochodzi ze słownika medycznego, w którym oznacza silnie skondensowaną, łatwo przyswajalną pigułkę. Etymologia ta świetnie charakteryzuje treść gazet, które zyskały sobie takie miano. Tabloid bowiem przekazuje informacje uproszczone, podane przystępnie, często w sposób przejaskrawiony, mający na celu wzbudzenie sensacji. O tabloidyzacji mówimy wówczas, gdy rozmaite sfery życia społecznego – na przykład poważniejsza prasa, nauka, polityka, media czy ogólnie debata publiczna – nabierają takich cech. W tym sensie tabloidyzacja jest być może starsza od samych tabloidów.

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.

Jej ślady możemy odnaleźć bowiem już w czasach rewolucji francuskiej, w których prasa rozkwitła jako demokratyczne narzędzie wymiany myśli oraz medium krytycznej informacji. *Już wtedy* – jak zauważa Bernard Poulet w książce *Śmierć gazet i przyszłość informacji* – *dziennikarze uprawiali politykę, a politycy dziennikarstwo* (B. Poulet). Można tu dostrzec swoisty początek demokracji medialnej, w której zdolność zyskania poklasku wśród widzów często liczy się bardziej niż rzetelna analiza faktów. W okresie terroru, jak dodaje Poulet, publikacje poświęcone debatom politycznym, często oparte na niesprawdzonych informacjach lub motywowane partykularnymi interesami, *wysłały niejednego podejrzanego na szafot* (B. Poulet) ku trwożliwej radości tłumu. Cóż, takie były czasy – a jednak coś nam po nich zostało, biorąc pod uwagę, że również dzisiaj media, jak mówimy, „ferują wyroki" i choć rzadko powodują stratę głowy, wielu straciło przez nie twarz. Skoro już mowa o gilotynie, warto wspomnieć, że równolegle z treścią aktualnych sporów politycznych dzienniki czasów rewolucji *dostarczały ciekawskim czytelnikom* – jak czytamy w *Historii gilotyny* Daniela Geroulda – *sensacyjnych szczegółów na temat katowskich debiutów, wstrząsających wypadków przy dekapitacji, rekordowych dokonań, technicznych nowinek oraz pożegnalnych występów skazanych na szafocie* (D. Gerould). Czy taka sytuacja nie przywodzi na myśl epoki tabloidów?

Zjawisko tabloidyzacji uwidocznia się dopiero na tle społeczno-politycznej misji gazet, która stanowiła wynalazek rewolucji francuskiej. Współcześnie tę właśnie misję uważa się za jedną z podstawowych funkcji prasy. Ci, którzy narzekają na postępującą tabloidyzację mediów, kierują się z reguły względami politycznymi, ubolewając nad niskim poziomem debaty publicznej lub procesem ogłupiania mas. Zdaniem krytyków tabloidyzacji dziennikarze, jak pisze Dorota Piontek, *dostarczają nie tych informacji, które są istotne z punktu widzenia dokonywania świadomych i racjonalnych wyborów przez zaangażowanych obywateli* (*Znak*), skupiając się na życiu osobistym znanych ludzi, kreowaniu sensacji i graniu na emocjach. Poulet zauważa, że *Amerykanie ukuli nawet pojęcie* infotainment *(*information*, 'informacja'* + entertiment*, 'rozrywka'), żeby zdefiniować te nowe formy dziennikarstwa, które sprawiają, że widz sam już nie wie, co jest widowiskiem, a co informacją* (B. Poulet).

Jeśli jednak tabloidyzacja sprowadza się właśnie do pomieszania rzetelnej debaty z widowiskiem, to szukając jej historycznych śladów, możemy się w istocie cofnąć aż do starożytności. Okazuje się, że już w IV w. p.n.e. Platon krytykował swoistą tabloidyzację polityki, tworząc w *Prawach*, swoim *najbardziej politycznym dziele* (L. Strauss), pojęcie *teatrokracji* (gr. *theatrokratia*), czyli 'rządów teatru'. Zdaniem filozofa ryzyko teatrokracji, rządów niewykształconej i pozbawionej wstydu publiczności, nieuchronnie unosi się nad demokracją. Dlaczego? Ponieważ wymaga ona wysłuchania wszystkich obywateli, którzy chcą zabrać głos, niezależnie od tego, jakie mają kompetencje. I ponieważ sprzyja sytuacji, w której zbiorowość jako całość staje się trybunałem rozstrzygającym o tym, co właściwe.

Platon, co prawda, nie mówi o tym wprost. Główna postać *Praw*, nazwana wymownie Ateńczykiem, opowiada historię muzyki, do złudzenia przypominającą dwudziestowieczne opowieści o narodzinach kultury masowej. W dawnych czasach, jak wspomina Ateńczyk, muzyka była *podzielona na różne style i gatunki, ujęte w ścisłe prawidła*. Słuchała jej *wykształcona i kulturalna publiczność*, która *uważała za właściwe w milczeniu wszystkiego wysłuchać do końca*. Krzyki, gwizdy i oklaski tłumu, zwłaszcza *chłopów i rzesz pospólstwa*, nie miały żadnego wpływu na twórczość artystyczną. Z czasem jednak niektórzy poeci, ku niezadowoleniu Ateńczyka, zaczęli łamać prawa obowiązujące w muzyce, wprowadzając do niej coraz większy chaos. Czynili tak, ponieważ starali się sprostać niewytrenowanym gustom szerokiej publiczności, sądząc, że *w muzyce nie ma niczego, co by rozstrzygało o jej wartości, lecz że najsłuszniej jest oceniać ją na postawie przyjemności, jaką sprawia słuchaczom, niezależnie od stopnia ich kultury*. Właśnie tym sposobem doprowadzili oni do sytuacji, w której *zamiast tego, żeby rządzili najlepsi, rozpanoszyły się podłe rządy teatralnej publiczności* (Platon).

Ateńczyk mówi tu o *prawach*, *rządach* i *porządku*, nie pozostawiając najmniejszych wątpliwości co do tego, że jego opowieść o muzyce należy potraktować jako alegorię życia publicznego. W istocie, jak słusznie zauważa Werner Jaeger, *dopatruje się on początków upadku Aten w zepsuciu muzyki i poezji, które z kolei zniszczyła dowolność i brak dyscypliny* (W. Jaeger). Współcześnie granice między rozmaitymi rodzajami prasy ulegają analogicznemu zatarciu, jak granice gatunków muzycznych w *Prawach*. I tak jak starożytna muzyka przekształciła się w kakofonię, tak też dzisiejsza prasa stała się „szumem informacyjnym". Platona najbardziej martwi jednak to, że w warunkach teatrokracji przejrzystość racjonalnej dyskusji zostaje zakłócona przez pełne efektownych sztuczek widowisko, którego aktorzy odwołują się przede wszystkim do emocji i pragnień, zapominając o granicach przyzwoitości. Teatrokracja wiedzie ponadto do zupełnego rozmycia autorytetu, który w obliczu postępującej swobody obyczajowej miał szansę odegrać rolę ostatniego strażnika stabilności i poziomu debaty publicznej. *Z poglądów tych poetów* – jak gorzko podsumuje Ateńczyk – *wzięło u nas swój początek urojenie, że wszyscy znają się na wszystkim, i łamanie wszelkich praw, a w ślad za tym przyszła swawola* (Platon). Niemal dwa i pół tysiąca lat później Bernard Poulet, którego mieliśmy już okazję cytować, wysunie analogiczny zarzut pod adresem współczesnego świata mediów: *Dzisiaj, w czasach, w których dominuje logika księgowych i marketing, stawiający nie na poważną informację, ale na spektakularność, komentator staje się nielubianym i wymierającym gatunkiem. Przedkłada się nad niego dziennikarza „ogólnotematycznego", który zajmuje się powierzchownie każdą sprawą* (Poulet).

Czasy, w których niemal każdy może się wypowiadać na dowolny temat, w których miarą autorytetu niejednokrotnie okazuje się popularność i zdolność docierania do publiczności, często stawiającej emocje wyżej niż przekonania – to właśnie czasy tabloidyzacji, która, tak jak Platońska teatrokracja, rodzi się pod rządami tłumu, zarazem dostarczając środków manipulowania nim. W czasach panowania środków masowego przekazu, a właściwie globalnej rywalizacji między ich różnymi rodzajami, zarówno prasa, jak i polityka muszą sięgać po tabloidowe chwyty, walcząc o uwagę widzów. Politycy tymczasem, starając się zyskać poparcie wyborców, niejednokrotnie odwołują się do wizji świata określanych współcześnie mianem **postprawdy**. Być może jednak taka właśnie jest cena, którą musimy płacić za wszelkie formy demokratycznego życia publicznego? Coś w tym jest, skoro już w czasach kształtowania się pierwszej na świecie demokracji – na długo przed powstaniem przemysłu medialnego późnego kapitalizmu – jej widomo nękało zatroskanego losem *polis* Platona.

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.

Jan Burzyński
publikacja: 27.02.2013, 23.21, ostatnia aktualizacja: 29.01.2017, 01.37

Źródła cytatów:

J.G. Ballard, *The Complete Short Stories*, London 2001.

M. Conboy, *Tabloid Britain. Constructing a Community Through Language*, New York 2006.

D. Gerould, *Historia gilotyny*, przeł. A. Kruczkowska, Gdańsk 1996.

W. Jaeger, *Paideia*, przeł. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001.

D. Piontek, „Tabloidyzacja i dziennikarstwo", *Znak*, marzec 2011, nr 670.

Platon, *Prawa*, przeł. M. Maykowska, Warszawa 1997.

B. Poulet, *Śmierć gazet i przyszłość informacji*, przeł. O. Hedemann, Wołowiec 2011.

L. Strauss, *The Argument and the Action in Plato's* Laws, Chicago 1975.

Zobacz też:

czarny PR, makdonaldyzacja, flash mob, selfie

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.